



Spotem dla Polski

wczoraj i dziś

**Pakiet edukacyjny
dla uczniów i uczennic**

Stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom”

„Społem dla Polski – wczoraj i dziś”

Pakiet edukacyjny
dla uczniów i uczennic

Łódź 2016

Redakcja:

Mateusz Batelt

Korekta:

Magdalena Okraska

Skład, redakcja techniczna:

Bartłomiej Mortas

Wydawca:

Stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom”

ul. Zielona 27, 90-602 Łódź,

tel. 530 058 740, soo@org.pl

www.soo.org.pl

© ⓘ ⓘ Utwór udostępniony na licencji

Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 Polska

Publikacja pod patronatem:



**ekonomia
społeczna.PL**



Lewicow.pl

Wprowadzenie

Spółdzielczość jako idea i praktyka samoorganizacji ekonomicznej i społecznej została zafałszowana i skompromitowana w czasach PRL. Co gorsza, to właśnie wypaczony obraz spółdzielczości tamtego okresu przysłał znakomite tradycje spółdzielczości polskiej sprzed 1945 roku. Stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom” od lat podejmuje wysiłki w celu przypomnienia tradycji dawnej polskiej spółdzielczości. Służą temu m.in. wydawane przez nas książki z tekstami najważniejszych myślicieli i działaczy polskiego ruchu spółdzielczego, prowadzenie portalu kooperatyzm.pl, organizowanie spotkań, prelekcji itp. Naszym celem jest przypomnienie dziedzictwa historycznego polskiej spółdzielczości. Robimy to jednak nie dla samej wiedzy historycznej, ale przede wszystkim dla popularyzacji pozytywnych wzorców postaw: twórczego współdziałania, aktywizmu społecznego, wspólnotowości i braterstwa.

Jednym z takich działań jest projekt „Społem dla Polski – wczoraj i dziś” realizowany przez Stowarzyszenie w roku 2016 dzięki dotacji w ramach programu „Patriotyzm Jutra”. Wychodząc z założenia, że „Historia jest nauczycielką życia”, w ramach projektu przedstawiamy młodzieży bogactwo wzorców osobowych i praktyk spółdzielczości jako sposób na budowanie mniejszych i większych wspólnot obywatelskich, opartych i na interesie ekonomicznym, i na wspólnych wartościach. W ramach projektu odbył się cykl warsztatów w szkołach, poświęconych przypominaniu idei spółdzielczej, jej dziejów w Polsce, udziału ważnych twórców kultury, literatury i nauki w ruchu kooperatywnym itp. Przybliżyliśmy uczniom i nauczycielom najlepszą część historii polskiej spółdzielczości. Rozpoczyna się ona od pierwszych inicjatyw XIX-wiecznych (spółdzielnie rolnicze, spółdzielnie spożywców, banki ludowe), wiedzie poprzez dzieje Towarzystwa Kooperatystów z przełomu wieków, udział działaczy spółdzielczych w walce o Niepodległą i jej budowanie aż do momentu wybuchu II wojny światowej. W ramach projektu powstały także pakiety edukacyjne – dla nauczycieli i dla uczniów.

Spółdzielczość jako idea i praktyka samoorganizacji ekonomicznej i społecznej została zafałszowana i skompromitowana w czasach PRL. Co gorsza, to właśnie wypaczony obraz spółdzielczości tamtego okresu przysłał znakomite tradycje spółdzielczości polskiej sprzed 1945 roku

”

ABC wiedzy o spółdzielczości

Co to jest spółdzielnia?

Za spółdzielnię uważa się zrzeszenie nieograniczonej liczby osób o zmiennym kapitale i składzie osobowym, mające na celu podniesienie zarobku lub gospodarstwa członków przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa. Służąc powyższym zadaniom gospodarczym, spółdzielnia może również mieć na celu podniesienie poziomu kulturalnego swych członków.

Artykuł 1 Ustawy Rzeczypospolitej Polskiej o spółdzielczości z roku 1920.

Kto decyduje w spółdzielni?

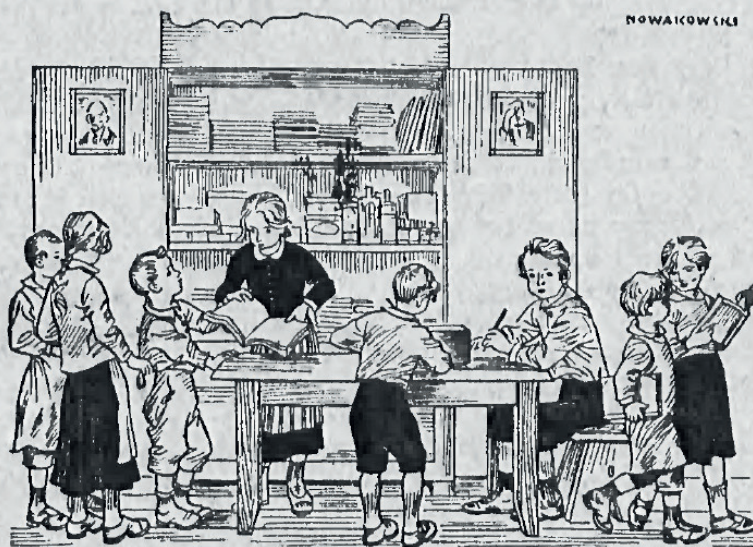
Każdy członek posiada tylko jeden głos i nie więcej na wszystkich ogólnych zgromadzeniach członków, zarówno na zgromadzeniach kwartalnych, jak i rocznych przy rozstrzyganiu wszelkich spraw. W razie równości głosów przy głosowaniu przeważa głos przewodniczącego lub jego zastępcy. Decyzje będą podejmowane zawsze prostą większością głosów z wyjątkiem wniosku o likwidacji Spółdzielni, o którym mówi odrębny przepis.

Statut pierwszej nowoczesnej spółdzielni – Spółdzielni Sprawiedliwych Pionierów z angielskiego miasta Rochdale z roku 1844.

Czego dokonała spółdzielczość zagranicą i w Polsce?

Spółdzielnie oszczędnościowo-kredytowe osiągnęły na koniec roku 1938 liczbę niemal 5600 kooperatyw. Spółdzielni mleczarskich w roku 1937 było 1408, co oznaczało wzrost wobec roku 1933 o ponad 130 placówek, natomiast liczba członków w tym okresie wzrosła z nieco ponad 300 tysięcy do niemal 630 tysięcy, w tym o ponad 210 tysięcy przybyło członków spółdzielni związkowych. Kooperacja mieszkaniowa w roku 1933 obejmowała 189 spółdzielni z niespełna 15 tysiącami członków, a wedle stanu na koniec roku 1937 już 252 z 22 tysiącami członków, w tym około 12,5 tysiąca członków miały spółdzielnie związkowe, w których lokalach zamieszkiwały ponad 34 tysiące osób. Związek Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych tylko w ciągu roku 1936 zyskał 180 nowych kooperatyw, w tym 38 mieszkaniowych i ponad 130 oszczędnościowo-kredytowych. W początkach roku 1938 zrzeszał około 150 tysięcy członków. Kooperatyw spożywczych przybyło w okresie 1933–1938 ponad 1000 i to mimo przekształcania niewielkich w filie dużych. Hurtownia związkowej spółdzielczości

Nasza spółdzielnia
uczniowska, to war-
sztat pracy spo-
łecznej, w którym
poznajemy, jak naj-
lepiej gospodarować
i oszczędzać.



Ilustracja z pisma
spółdzielczego
dla młodzieży

spożywców miała w roku 1937 aż 60 filii w całym kraju i zatrudniała niemal 1200 osób, co oznacza, że ZSS „Społem” RP stanowił największe przedsiębiorstwo handlowe w ówczesnej Polsce. Wedle stanu na koniec roku 1937 spółdzielnie zrzeszone w „Społem” zatrudniały ponad 6 tysięcy osób. W momencie tym miały one w sumie 2731 placówek sklepowych oraz dysponowały ponad 500 własnymi nieruchomościami. Przed wybuchem kryzysu Związek posiadał – oprócz nieco ponad 200 przedsiębiorstw lokalnych (masarnie, piekarnie itp.), należących do zrzeszonych kooperatyw – dwa duże zakłady przemysłu spożywczego, w Kielcach i Włocławku, natomiast pod koniec II RP oprócz nich zakłady w Gdyni i Dwikożach oraz zakupioną tuż przed II wojną fabrykę w Toruniu, a liczba lokalnych spółdzielczych zakładów i warsztatów wytwórczych wzrosła do około 350. Na koniec roku 1938 związek miał niemal 400 tysięcy członków (zrzeszonych w ok. 1800 spółdzielniach), co oznaczało przekroczenie liczby z przedkryzysowego roku 1928. Cała kooperacja spożywców odpowiadała w roku 1938 za ponad 15 procent krajowego obrotu zapalkami, prawie 10 procent – solą, 10 procent – ryżem, ponad 5 procent herbatą i cukrem.

Fragment opracowania Remigiusza Okraski pt. „Od samopomocy do wizji nowego ustroju. Zarys dziejów rozwoju materialnego i ideowego spółdzielczości w Polsce do roku 1939”.

Statystyka, którą posiadamy za rok 1919, mówi, że w krajach Wielkiej Brytanii, to znaczy w Anglii z Walią, Szkocji oraz Irlandii liczono samych stowarzyszeń spożywców 1357 o liczbie 4 milionów 151 tysięcy członków. Stowarzyszenia te rozporządzały kapitałem udziałowym i pożyczkowym 740 i pół milionów rubli złotych, obroty handlowe roczne wynosiły prawie 2 miliardy w tej samej monecie (1990 milionów) a czysty zarobek na towarach, którym rozporządzali spożywcy stanowił około 204 mil. rubli złotem. W czasie wojny wzrosła liczba członków przeszło o milion. [...]

Nic też dziwnego, że do obsłużenia kupujących trzeba było aż 130 z górą tysięcy pracowników, a płace ich wyniosły 142 miliony rubli złotem. Olbrzymie te cyfry świadczą,

Dzień Spółdzielczości w szkołach

w Katowicach

Do obchodu Dnia Spółdzielczości przygotowaliśmy się prawie przez cały miesiąc. Mieliliśmy wielkie trudności, ponieważ po raz pierwszy obchodziliśmy go w naszej szkole. Niecierpliwie czekaliśmy na „Młodego Spółdzielcę”, w którym miały się znajdować materiały do urządzania obchodów na Dzień Spółdzielczości. Gdy wreszcie oczekiwany numer „Młodego Spółdzielcy” nadszedł, rozpoczęła się gorączkowa praca. Nadzieje nasze nie zawiodły nas. Materiały zawarte w gazecie były tak bogate, że bez trudu mogliśmy ułożyć swój program, z którego wykonania jesteśmy dumni.

Program nasz był następujący: Odśpiewanie pieśni „Towarzysze wspólnej sprawy”. Referat o spółdzielczości, wygłoszony przez dwie koleżanki i kolegę. Odśpiewanie pieśni ludowej przez chór szkolny. Deklamacja. Inszenizacja „Wszyscy do nas”. Odśpiewanie Hymnu Spółdzielców.

Na ten dzień przystroiliśmy szkołę, a fragment tego załączamy na fotografii. Na zakończenie chcę jeszcze dodać, że tylko dzięki „Młodemu Spółdzielcy” obchód Dnia Spółdzielczości udał się nam bardzo dobrze, z czego jesteśmy zadowoleni zarówno my sami, jak i nasi wychowawcy, którzy nie mniej od nas cieszą się, że praca w naszej spółdzielni idzie coraz lepiej.

A teraz coś o naszej spółdzielni. Spółdzielnia nasza istnieje dopiero dwa lata. W ubiegłym roku prowadziliśmy

tylko sklepik, w tym zaś roku staraliśmy się rozszerzyć działalność spółdzielni i założyliśmy koło fotograficzne, teatralne, kino. Największa praca poza sklepikiem wre w kole fotograficznym. Największy zaś kłopot sprawia nam kino. Ale i tu dajemy sobie radę, bo chociaż filmy musimy sprowadzać



Z Dnia Spółdzielczości w Spółdz. Uczn. Szkoły nr. 18 w Katowicach—Dzień

aż z Warszawy i dosyć drogo za nie płacić, mimo to uzyskaliśmy około 15 złotych nadwyżki. Cieszymy się „Młodym Spółdzielcą”, bo dopiero teraz możemy pracować samodzielnie, korzystając z artykułów w nim zamieszczonych.

Zarząd Spółdzielni Uczniowskiej w Katowicach

Relacja z obchodów Dnia Spółdzielczości w jednej z katowickich szkół w latach 30.

że nic nie było w stanie zahamować postępu stowarzyszeń spółdzielczych. [...] Centrale spółdzielcze czynią zakupy wprost u fabrykantów, a zatem po najniższej cenie i korzystając z ustępstw, jakie fabryka robi największym odbiorcom. Takie towary jak zboże, herbatę, kawę przewożą na własnych okrętach. Zakładają też fabryki, które wprost dla nich wytwarzają; a więc olbrzymi młyn parowy w Silverton, piekarnię, fabrykę obuwia w Leicester, fabrykę ubrań w Leeds, wyrabiają biszkopty, ciasta, powidła, konserwy, marmelatę, masło, czekoladę, kakao, mydło, glicerynę, świece, fajans, meble, cygara i wiele innych potrzebnych członkom artykułów. [...]

W każdym z krajów W. Brytanii znajduje się hurtownia spółdzielcza, która czyni zakupy u producentów. Wyłannicy tych hurtowni udają się przeto do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej lub do Kanady po zakup zboża i maki, jeżdżą do Grecji, aby zakupić owoce. Hurtownie posiadają olbrzymie budynki na składy zboża i herbaty, własne doki

dla wyładowania towarów, pięć okrętów dla ich przewozu, słowem stanowią potęgę, z którą wytwórcy kapitalistyczni, nawet najzasobniejsi, liczyć się muszą.

Hurtownie powstały niemal jednocześnie w 1863 i 1864 r., a od tego czasu angielska i szkocka zgromadziły niemal wszystkie stow. spożywców w swoim kraju i potroiły obroty. Obrót hurtowni angielskiej doszedł w ostatnim roku do 893 mil. rubli złotych, a szkockiej do 248. Hurtownia irlandzka obejmuje kooperatywy rolnicze. Należy do niej 588 stowarzyszeń.

Fragment opracowania prof. Zofii Daszyńskiej-Golińskiej pt. „Przez kooperatywy do przyszłego ustroju” z roku 1921.

Młodzież a spółdzielczość

Oktadki książek propagujących spółdzielczość wśród dzieci i młodzieży



W drugiej połowie lat dwudziestych centrale kooperacji spożywców oraz oszczędnościowo-kredytowe systemu Stefczyka rozpoczęły działania promujące i wspierające kooperację uczniowską, a w roku 1928 powstała Sekcja Spółdzielcza przy Związku Nauczycielstwa Polskiego. Ich wysiłki przyniosły rezultaty. Szacunki mówią o około 4700 uczniowskich spółdzielniach handlowych (spożywców) oraz o 2000 szkolnych kasach oszczędności w 1936 roku.

Od roku 1936 co miesiąc ukazywało się pismo „Młody Spółdzielca – przewodnik dla spółdzielni uczniowskich”. Jego wydawcą był Związek Spółdzielni Spożywców „Społem”. Nazwę „Społem” wymyślił dla spółdzielców w roku 1906 znany pisarz Stefan Żeromski. „Społem” w dawnej polszczyźnie oznacza „razem” lub „wspólnie”. Ze spółdzielczością sympatyzowało wiele znanych postaci tamtej epoki. Oprócz Żeromskiego byli to m.in. znana pisarka Maria Dąbrowska, poeci Jan Brzechwa i Edward Szymański, prezydent Polski Stanisław Wojciechowski (przez wiele lat był działaczem spółdzielczym, współtwórcą pisma „Społem”), premierzy Polski Jędrzej Moraczewski (był działaczem spółdzielczym w zaborze austriackim) i Władysław Grabski, ministrowie II Rzeczypospolitej (Stanisław Thugutt, Zygmunt Chmielewski, Józef Bek), wybitni naukowcy.

Najpopularniejszą książką dla młodzieży o spółdzielczości była „Czy to bajka, czy nie bajka” Jana Wolskiego. Została przetłumaczona i wydana zagranicą, m.in. na Węgrzech i w Japonii, a także na międzynarodowy język esperanto.

Ruch spółdzielczy jest nie tylko praktycznym działaniem, w którym łączenie sił daje tak wielkie wyniki, jest także pewną wiarą w możliwość i potrzebę zmiany stosunków między ludźmi

Stanisław Thugutt
(1873-1941), działacz ruchu ludowego i spółdzielczego, publicysta.

”

Historyjka obrazkowa ze spółdzielczego pisma dla młodzieży – część 1

Rysunki Jerzego Zaruby



Postanowił kiedyś Janek
zrobić w sklepie spis, remanent.
— Pisać, liczyć sam potrafię,
a towary leżą w szafie.
Pisze, liczy, grzebie w księgach,
po towary w szafie sięga.

Aż na koniec remanentu
wylał butlę atramentu.
Stoi Jasio, głowę skrobie:
— Co ja teraz biedny zrobię?
Jeden tutaj nic nie wskóra!
Przyjdzie zarząd, będzie bura!

Teksty źródłowe

Jan Wolski – Do młodzieży o spółdzielczości

Czym jest spółdzielczość, której święto obchodzimy w dniu dzisiejszym w całej Polsce?

Spółdzielczość jest jedną z wielu form współdziałania, które spotykamy nie tylko wśród ludzi, ale i w świecie zwierzęcym.

Szereg wybitnych uczonych i myślicieli, posługując się bogatym materiałem dowodowym, wykazuje, iż bynajmniej nie współzawodnictwo, ale właśnie współdziałanie jest głównym czynnikiem postępu oraz koniecznym warunkiem zachowania gatunku zarówno wśród ludzi, jak i wśród zwierząt.

Prymitywne przejawy spółdzielczości odnajdujemy już w zamierzchłych czasach. Spółdzielczością w znaczeniu nowoczesnym nazywamy potężny ruch społeczny, przede wszystkim, ale nie wyłącznie gospodarczy, który powstał w pierwszej połowie ubiegłego stulecia jako wyraz zbiorowej zaradności warstw gospodarczo słabych i narażonych z powodu swej słabości na wyzysk i krzywdę. Spółdzielczość (zwana inaczej kooperacją), organizując swych uczestników w stowarzyszeniach spółdzielczych na zasadach uświadomionej solidarności i dobrowolnego współdziałania, zmierza w swoim stopniowym rozwoju do wychowania poprzez swoją praktykę codzienną nowego uspołecznionego człowieka i do przebudowy dotychczasowego, opartego na współzawodnictwie, ustroju społeczno-gospodarczego na ustrój inny, w którym współzawodnictwo zostanie zastąpione przez dobrowolne współdziałanie.

Rozwijając się w różnych krajach, wśród różnych narodów, w rozmaitych warunkach społeczno-gospodarczych, znajdując zastosowanie przy zaspokajaniu najróżnorodniejszych potrzeb zbiorowych i przybierając zależnie od wszystkich powyższych okoliczności różnorodne formy – spółdzielnie posiadają pewne wspólne właściwości, których kompleks wyodrębnia je wyraźnie spośród innych form organizacyjnych. Brak lub zanik którejkolwiek z tych zasadniczych właściwości, choćby tylko częściowy, wpływa rozkładowo na spółdzielnię. Natomiast

posiadanie tych cech jest główną rękojmią rozwoju każdej spółdzielni.

Jakież to są cechy?

Pierwszą cechą jest to, że celem każdej spółdzielni jest braterska pomoc wzajemna. Jednostki gospodarczo słabe, a przez to w pojedynkę bezradne i wyciskane, organizują spółdzielnię, aby przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa unikać wycisku, lepiej zaspakajać swoje potrzeby, podnosić swoje gospodarstwo lub usuwać, a przynajmniej zmniejszać krzywdę przy sprzedaży swojej pracy lub jej wytworów. Spółdzielnia, która by się kierowała żądzą zysku (jak to jest w prywatnych przedsiębiorstwach gospodarczych), przestaje być spółdzielnią. I wtedy albo przekształca się w spółkę prywatną zamkniętego grona osób, albo też (co się zdarza częściej) upada. Żądza zysku, która w przedsiębiorstwie prywatnym jest czynnikiem twórczym i konstrukcyjnym, w spółdzielni staje się zawsze czynnikiem rozkładowym.

Drugą właściwością spółdzielni jest zupełna zgodność jej celów, zadań i działania z szeroko rozumianym interesem powszechnym. Odstępstwa od tej zasady, dyktowane krótkowzroczną chciwością, kończą się zawsze – wcześniej czy później – niepomysłnie dla spółdzielni i dla większości jej członków.

Trzecią cechą charakterystyczną każdej spółdzielni jest zasada dobrowolności. Spółdzielnia nie uznaje i nie stosuje przymusu. Należą do niej członkowie z wolnej i nieprzymuszonej woli. Członek ma prawo w każdej chwili zgłosić swoje ze spółdzielni wystąpienie. Pod tym względem spółdzielnie różnią się wyraźnie od przymusowych instytucji publicznych, jakimi są państwo, związki komunalne, ubezpieczalnie społeczne itd., do których obywatele obowiązani są należeć i na rzecz których obowiązani są do świadczeń.

Czwartą właściwością spółdzielni polega na tym, iż zrzeszają one członków na podstawie wspólnych dla wszystkich i jednorodnych interesów. Wszyscy członkowie każdej spółdzielni muszą mieć identyczny interes należenia do niej. Gdzie jest inaczej, tam różni członkowie lub rozmaite grupy członków, mając różne w spółdzielni interesy, ciągną ją w różne strony, pragnąc nagiąć do swych celów, przez co utrudniają jednolitość kierunku jej działalności i narażają instytucję na niebezpieczeństwo wykołajenia.

Piątą właściwością jest zasada równości. W spółdzielni wszyscy członkowie są równi i mają w niej jednakowe prawa bez względu na swoje zasługi oraz wysokość wpłaconych przez każdego udziałów. „Jeden członek – jeden głos” – oto zasada powszechnie stosowana w spółdzielniach. Inaczej jest, jak wiemy, w różnych spółkach. Tam ten, kto ma większy udział, ma też i większą ilość głosów.

Szóstą cechą spółdzielni jest tolerancja ideowa wewnątrz oraz niezależność ideowa na zewnątrz. Spółdzielnia zrzesza członków dla ściśle określonych wspól-



Rysunek z młodzieżowego pisma spółdzielczego, wykorzystuje fragment Ody do młodości autorstwa Adama Mickiewicza



Reklama produktów
spółdzielczości Spółem
skierowana do dzieci
i młodzieży

nych celów. Poza tymi wspólnymi celami członkowie mogą się różnić między sobą pochodzeniem, zapatrywaniami politycznymi, wyznaniem religijnym itd. Spółdzielnia w różnice te nie wchodzi, wymagając od stowarzyszonych jedynie wiernego wykonywania obowiązków, płynących z członkostwa. Zarazem spółdzielnia nie dopuszcza, aby na terenie jej zachodziły spory czy tarcia w związku ze wspomnianymi czy jakimi bądź innymi jeszcze różnicami, nie mającymi istotnego znaczenia z punktu widzenia zasadniczych celów spółdzielni. Dla poruszania spraw mogących członków dzielić nie jest spółdzielnia terenem właściwym.

Wobec walk nieuniknionych w obecnym, tak bardzo dalekim od doskonałości, ustroju społeczno-gospodarczym, spółdzielczość nie jest widzem obojętnym. Zajmuje jednak w tych sprawach stanowisko samodzielne, własne, niezależne, kierując się wyłącznie dobrem sprawy spółdzielczej oraz spółdzielczymi zasadami i nie angażując się do akcji sprzecznych z tymi zasadami. Spółdzielnie, które w swym życiu wewnętrznym nie stosują tolerancji ideowej oraz uzależniają się od zewnętrznych czynników ideowych, zawsze wychodzą na tym niepomyślnie, a nawet często upadają.

Siódmą właściwością spółdzielni jest dbałość o podnoszenie poziomu kulturalnego zarówno swych członków, jak i otaczającego społeczeństwa. Spółdzielnie bądź same prowadzą, bądź wydatnie popierają pracę innych organizacji na polu społeczno-wychowawczym. Czynią to w dobrze rozumianym interesie własnym, gdyż postęp spółdzielczości zależy przede wszystkim od kulturalnego poziomu społeczeństwa. W społeczeństwie nieoświeconym, a zwłaszcza nieuspołecznionym, spółdzielczość nie może się rozwijać. Dlatego też w swej pracy społeczno-wychowawczej szczególnie nacisk kładą spółdzielnie na stronę wychowawczą. Wychowywanie światłych, uspołecznionych i zaradnych spółdzielców-obywateli – oto zadanie wytknięte na tej drodze przez spółdzielczość. Należy tu dodać, że sama już codzienna działalność spółdzielcza jest najlepszą, praktyczną szkołą takiego właśnie wychowania.

Ósmą właściwością jest podział nadwyżki (zysku) między członków. Dokonuje się ten podział w spółdzielniach nie w stosunku do wysokości kapitału, jaki każdy z udziałowców włożył (co się praktykuje w spółkach prywatnych), lecz w stosunku do tego, w jakim stopniu każdy udziałowiec przyczynił się do powstania nadwyżki w spółdzielni przez swoje w niej zakupy lub przez swoją w niej pracę, względnie przez dostarczanie do spółdzielni owoców swojej pracy. Jeśli jakaś część nadwyżki powstała dzięki nie-członkom (zakupy nie-członków bądź praca nie-członków), nie bywa część ta pomiędzy członków dzielona, lecz albo idzie na zasilenie funduszków

społecznych, albo zwraca się tym, którzy ją wytworzyli, albo też przeznacza się na oświatę spółdzielczą. Ta sprawiedliwość przy podziale nadwyżki chroni spółdzielnie przed zakrzewieniem się na ich terenie żądzy zysków.

Dziewiątą właściwością spółdzielni jest fundusz społeczny. Spółdzielnie przy każdorazowym podziale czystych nadwyżek zawsze część ich przeznaczają na fundusz społeczny, zwany inaczej zasobowym. W ten sposób fundusz ten rośnie z roku na rok i staje się stopniowo główną i potężną ostoją materialną spółdzielni. Fundusz społeczny jest niepodzielny. To znaczy, że nawet w przypadku rozwiązania spółdzielni członkowie nie mają prawa podzielić się tym funduszem, tylko musi on być przelany na pokrewne cele społeczne, nieraz określone w samym statucie spółdzielni. Znakomity teoretyk spółdzielczości Abramowski pięknie powiedział, że fundusz społeczny w spółdzielniach jest „własnością wszystkich i niczyją”.

Dziesiątą właściwość to współdziałanie spółdzielni ze sobą. Jak poszczególni ludzie łączą się ze sobą dla wspólnych celów w spółdzielni, tak samo w dalszym ciągu poszczególne spółdzielnie łączą się ze sobą dla wspólnych celów w związku, a te znowu zrzeszają się jeszcze dalej, tworząc związki wyższego rzędu, nieraz poprzez granice narodowe i państwowe. Ukoronowaniem tej łączności organizacyjnej jest właśnie Międzynarodowy Związek Spółdzielczy z 70 milionami zrzeszonych w jego spółdzielniach rodzin.

Solidarność nadaje ruchowi spółdzielczemu olbrzymią zwartość i potęgę. Ruch ten nie zna nienawiści i tarć wewnętrznych z powodu różnic zachodzących pomiędzy jego uczestnikami. Łączą ich wspólne sprawy, których nawet dzisiejsza zwaśniona ludzkość ma tak bardzo dużo. Solidarność spółdzielcza obejmuje całą kulę ziemską coraz mocniejszymi więzami.

Pięknym symbolem solidarności spółdzielczej jest **tęczowy sztandar**, na którym każdy znajdzie swe ulubione barwy i gdzie te barwy, nie kłócąc się z innymi, zgodnie układają się obok w precudną radosną tęczę – zapowiedź pogody, pokoju i braterstwa powszechnego.

Zaradność spółdzielcza, jak już wspomnieliśmy wyżej, przejawia się w najróżniejszych dziedzinach życia zbiorowego. Toteż znamy bardzo wiele rodzajów spółdzielczości. Wszystkie te rodzaje można podzielić na dwie wielkie grupy zasadnicze, a mianowicie

Organizacja przemysłu, podjęta na korzyść nie garści pojedynczych jednostek, lecz na pożytek ogółu, może przynieść co najmniej takie same jak dotąd, a być może znacznie większe bogactwo i urozmaicenie form pracy i przedsięwzięć, o których nudę i skoszarowanie tak się obawia indywidualistyczny kapitalizm

Maria Dąbrowska
(1889-1965), pisarka
i spółdzielczyni

”





Węgierskie wydanie książki Jana Wolskiego pt. „Czy to bajka, czy nie bajka” - najpopularniejszej przedwojennej książki propagującej spółdzielczość wśród młodzieży

cie na spółdzielczość spożywców (w najszerszym tego słowa znaczeniu) oraz na spółdzielczość wytwórców (również w najszerszym znaczeniu tego słowa).

Spółdzielnie spożywców mogą być dwojakiego rodzaju. Jedne z nich powstają dla zaspokajania pewnych tylko, wyraźnie określonych z góry potrzeb spożywców, a więc na przykład spółdzielnia mieszkaniowa, jadalnia spółdzielcza, czytelnia spółdzielcza itd. Inne natomiast spółdzielnie spożywców mają na celu zaspokajanie wszelkich w ogóle, tak materialnych, jak i kulturalnych, potrzeb swoich członków. Oczywiście, że i te spółdzielnie rozpoczynają swą działalność od prowadzenia jednego jakiegoś, nieraz bardzo wąskiego działu, lecz stopniowo – w miarę rosnących możliwości – rozszerzają zakres swej pracy i obsługują coraz szerzej najróżnorodniejsze potrzeby stowarzyszonych.

Jak dotąd zarówno w Polsce, tak i w innych krajach przeważa ten drugi typ spółdzielni spożywców o zadaniach uniwersalnych.

Spółdzielnie wytwórców ze swej strony też się dzielą na dwie wielkie grupy. Do jednej z nich należą spółdzielnie **wytwórców samodzielnych** (rolników i rzemieślników), a do drugiej – spółdzielnie

wytwórców niesamodzielnych (pracowników najemnych – fizycznych i umysłowych). Spółdzielnie wytwórców samodzielnych mają na celu dopomaganie swym członkom w najkorzystniejszym prowadzeniu przez nich ich samodzielnych przedsiębiorstw (gospodarstw rolnych lub zakładów rzemieślniczych). Zaś spółdzielnie wytwórców niesamodzielnych mają na celu zatrudnianie zarobkowe przez siebie swoich członków, dla których spółdzielnia staje się wspólnym własnym zarobkodawcą.

Krajem, gdzie najbardziej rozwinęła się spółdzielczość spożywców, jest **Anglia**.

Jesienią 1843 roku 28 robotników tkackich w fabrycznym mieście Rochdale postanowiło założyć spółdzielnię spożywców. Byli tak biedni, że przeszło rok składali drobne tygodniowe oszczędności, aż się uzbierało około 700 złotych.

Z tym śmiesznie małym kapitałem otworzyli w dniu 21 grudnia 1844 roku swój pierwszy sklepik przy ulicy Ropuszej. Cały towar, przywieziony w taczce, składał się jedynie z niewielkiej ilości mąki, kaszy, tłuszczów i cukru. Nie mieli pierwotnie płatnego pracownika. Sklep otwierano dwa razy w tygodniu, wieczorami po skończonej pracy w fabrykach. Rozwijając się stopniowo, doszła ta spółdzielnia do wielkiej potęgi i stała się wzorem, który zaczęto naśladować powszechnie już nie tylko w Anglii, ale na całym świecie.

Obecnie w Anglii jest 1100 spółdzielni spożywców, które zrzeszają około 8 milionów członków. 15% całego obrotu towarowego Anglii przechodzi przez instytucje spółdzielcze.



Największą ze spółdzielni angielskich jest spółdzielnia spóżywców w Londynie, zrzeszająca przeszło 500 000 członków.

Zaś hurtownia angielskich spółdzielni spóżywców, mająca siedzibę swą w Manchesterze, jest najpotężniejszym przedsiębiorstwem handlowo-przemysłowym w Anglii. Prowadzi ona przeszło 100 różnorodnych zakładów przemysłowych. Niektóre z nich są olbrzymimi fabrykami. Plantacje herbaty, jakie ma hurtownia na Ceylonie i w Indiach, są największe w świecie i zajmują 40 000 morgów powierzchni. Posiada ona własne okręty i własną kopalnię węgla. Zatrudnia w swoich zakładach przemysłowych 49 000 robotników, a jej roczny obrót towarowy wynosi blisko trzy i pół miliarda złotych.

Jeśli idzie o spółdzielczość wytwórców samodzielnych, to wzorowym krajem pod tym względem jest mała **Dania** ze swoją potężnie rozwiniętą spółdzielczością drobnych rolników.

Gleba tego kraju jest bardzo nieszczególna. Lotne piaski i błota pokrywają dziesiątą część powierzchni. Naturalne warunki gospodarki rolnej i hodowlanej są gorsze niż w wielu innych krajach europejskich.

W 1864 roku poniosła Dania klęskę w wojnie z Prusami i utraciła bogatą prowincję Schleswig. Po wojnie rozpoczęły Prusy walkę z Danią na polu gospodarczym, szykanując i utrudniając eksport duński. Położenie biednego kraju stało się rozpaczliwe. Trzeba było szukać nowych rynków zbytu. W dodatku produkcja zbożowa przestała się opłacać wskutek konkurencji tańszego zboża amerykańskiego. Na żadną pomoc z zewnątrz Dania liczyć nie mogła.

Ilustracja ze spółdzielczego pisma z lat 20.



To niesłychanie trudne położenie stało się pobudką do silnego rozwoju ruchu spółdzielczego. Drobne i słabe gospodarstwa ubogich chłopów duńskich zaczęły współpracować ze sobą systemem spółdzielczym i przechodzić z gospodarki przeważnie zbożowej na hodowlę krów, trzody i drobiu.

Szybko podnoszący się poziom oświaty i wpływ wychowawczy uniwersytetów ludowych sprzyjały zdrowemu rozwojowi spółdzielczości duńskiej i dziś stała się Dania perłą rolnictwa europejskiego. A dobrobyt duńskiego włościanina jest ideałem dla rolników innych krajów, hojniej od Danii uposażonych przez przyrodę.

Na sześciu milionach morgów ziemi użytkowej posiada Dania 230 000 przeważnie drobnych gospodarstw wiejskich. Mleczarnie te przerabiają mleko od przeszło 90% krów całej Danii. A roczny obrót spółdzielni ze sprzedaży nabiału wynosi przeszło miliard złotych.

W związku z rozwojem mleczarstwa spółdzielczego rozwinęła się również hodowla trzody chlewnej, gdyż odtłuszczone mleko jest doskonałym środkiem

S P O Ł E M

Grają orkiestrą maszyny —
w hutach walczą żelazo
na białe, lśniące szyny
razem — razem — razem...

W czarnych kopalniach górniczy
na bryły węgla żelazem
w mrocznej chodników ulicy
pokruszą ściany — razem...

Tną piły w lasach dalekich
w szczypiących mrozach i skwarze,
dźwięczy i dzwoni takt siekier:
razem — razem — razem...

Podnoszą ściany do nieba
kielnią i młotem murarze,
a wiatr w ulicach im śpiewa:
razem — razem — razem...

Młodzi spółdzielcy, do pracy! —
uderzą kroki wesole —
w piersi nam serce takt znaczy:
społem — społem — społem...

Śpiewamy pieśń spółdzielczą,
wesółym śpiewamy ją kołem —
w piersi takt znaczy nam serce —
społem, społem, społem...

Czesław Ciepliński

żywienia prosiąt. Dawniej z Danii wywożono żywe świny za granicę do Hamburga. Tam je bito, solono, wędzono i jako towar niemiecki ekspediowano do Anglii. Dziś przez rzeźnię spółdzielcze przechodzi w Danii około 90% ogólnej krajowej produkcji wieprzowego mięsa i wędlin. A roczny obrót spółdzielni ze sprzedaży wieprzowiny (głównie eksport za granicę) wynosi grube setki milionów złotych.

Przeszło piątą część wszystkich duńskich gospodarstw rolnych stanowią gospodarstwa karłowate o powierzchni mniej niż jednomorgowej. Na tak małym terenie nie ma co myśleć o uprawie zboża, a nawet o hodowli krów i nierogacizny. Gospodarstwa te trudnią się wyłącznie jajczarstwem. Jaja są dostarczane do spółdzielczych zbiornic, których w tym małym kraiku jest około tysiąca. Zbiornice wysyłają transporty do spółdzielczych central, a te eksportują jaja do Anglii. Spółdzielnie duńskie dostarczają do Anglii piątą część jaj przez kraj ten spożywanych.

Jednomorgowy rolnik byłby u nas nędzarzem i nie mógłby egzystować na tak drobnym gospodarstwie. A w Danii żyje on wcale dostatnio i ma dla całej rodziny dostateczne zatrudnienie w swym racjonalnym gospodarstwie jajczarskim.

Spółdzielczość zrzeszyła w Danii całą prawie ludność chłopską, rozgałęziła się tak szeroko i głęboko i tak dalece wyparła pośrednictwo prywatne z terenu rolniczego, że już dziś nazywamy Danię chłopską republiką spółdzielczą.

Najtrudniejszym z odcinków spółdzielczości jest spółdzielczość wytwórców niesamodzielnych. Ale i na tym trudnym terenie jakże wdzięczne może osiągać spółdzielczość wyniki.

Krajem, który słusznie może się chlubić swoimi osiągnięciami na odcinku spółdzielczości wytwórców niesamodzielnych, są **Włochy**.

Pracownicy najemni różnych zawodów tworzą tam spółdzielnie specjalistów, które występując jako samodzielne przedsiębiorstwa, podejmują się wykonywania we własnej administracji robót zbiorowych za zbiorowym wynagrodzeniem.

Unikają w ten sposób robotnicy wyzysku obcego przedsiębiorcy, pracując sami u siebie w swych dobrowolnych zespołach jako wolni z wolnymi i równi z równymi pod kierunkiem angażowanych przez siebie techników i administratorów. A zyski, które miałyby przedsiębiorcy, idą na powiększenie zarobków robotniczych oraz na gromadzenie kapitałów społecznych, które pozwalają spółdzielniom na coraz lepsze pod względem technicznym usprawnianie pracy, na rozszerzanie działalności oraz na pomoc potrzebującym członkom i ich rodzinom.

Spółdzielnie te, zwane **spółdzielniami pracy**, zaczęły powstawać przed przeszło pół wiekiem, głównie dla wykonywania robót publicznych (ziemnych i budowlanych). Doświadczenie wykazało, że wywiązują się one ze swych zadań lepiej i uczciwiej od przedsiębiorców prywatnych. Toteż coraz częściej i coraz więcej robót i dostaw publicznych zaczęto oddawać we Włoszech spółdzielniom pracy.

Spółdzielnie te łączą się ze sobą w związki gospodarcze – zarówno lokalne, jak i ogólnokrajowe. Lokalny związek gospodarczy, zrzeszający nieraz kilkadziesiąt

Stowarzyszenie
spożywców łączy
wszystkich we wspólnej
sprawie. Słuszne jest przeto,
aby wszyscy – tak mężczyźni,
jak i kobiety – brali czynny udział
w jego życiu, korzystając z jednakich
praw i obowiązków

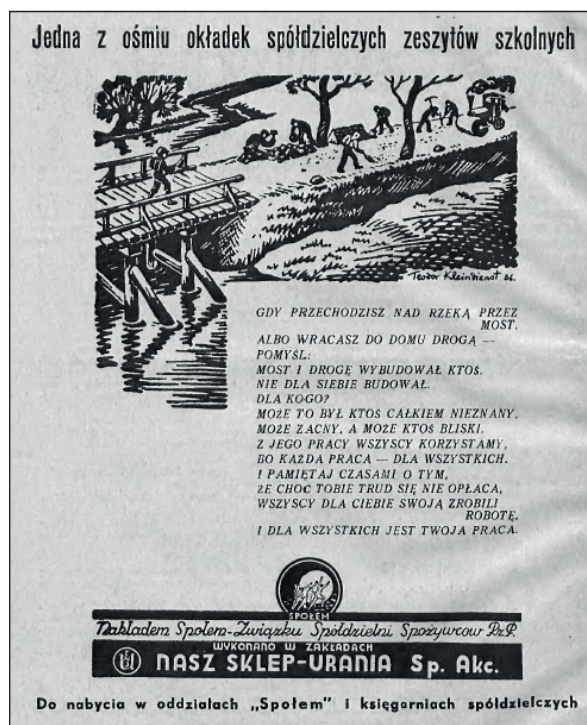
Maria Orsetti (1880-1957),
pionierka ruchu spółdzielczego,
współzałożycielka
Ligii Kooperatystek
w Polsce

”



Winieta pisma Młody Spółdzielca, wydawanego od roku 1936

Tak wyglądała tylna okładka zeszytu szkolnego wydawanego przez Społem



uzupełniających się wzajemnie spółdzielni, jest już olbrzymim i potężnym przedsiębiorstwem, zdolnym do podejmowania największych i najtrudniejszych robót. Poszczególne części tych robót związek oddaje do wykonywania swym spółdzielniom według ich specjalności, przy czym ogólne kierownictwo techniczne i administracyjne należy do związku, który zatrudnia w tym celu całe nieraz sztaby techników, inżynierów i pracowników administracyjnych.

Już w pierwszych latach bieżącego stulecia związek gospodarczy spółdzielni pracy w Rawennie wykonał za 10 milionów złotych regulację rzeki Reno. Robota była tak trudna, że największe przedsiębiorstwa prywatne nie chciały się jej podjąć. A spółdzielnie wywiązały się z tego zadania bardzo dobrze.

Związek spółdzielni pracy prowincji Reggio-Emilia wybudował kolej żelazną z Reggio do Ciano, a związek mediolański – kolej z Florencji do Livorno.

W miastach portowych spółdzielnie pracy zajmują się przeładunkiem towarów, a inne znów reperacją i nawet budową statków.

Specjalną grupę stanowią spółdzielnie pracy transportowe, które prowadzą linie autobusowe, kilka trudni się nawet transportem morskim na własnych statkach.

Bardzo ciekawe są spółdzielnie dzierżawcze w rolnictwie. Spółdzielnie te, zrzeszające bezrolnych robotników wiejskich, dzierżawią większe obiekty rolne i prowadzą na nich wspólne gospodarstwa pod kierunkiem własnych inżynierów-agronomów, ogrodników i administratorów.

Obserwując postępy ruchu spółdzielczego w różnych krajach, widzimy z jednej strony organizacje spożywców, które zmierzają do zrzeszenia wszystkich ludzi i zaspakajania jak najszerzych potrzeb społecznych. Z drugiej strony widzimy organizacje wytwórców samodzielnych i wytwórców niesamodzielnych, dążące do zrzeszenia wszystkich ludzi pracy. Organizacje te stopniowo wypierają przedsiębiorców prywatnych w dziedzinach wymiany i wytwórczości i wchodzą ze sobą w bezpośrednie i coraz bliższe stosunki.

Tak powstają zręby Rzeczypospolitej Spółdzielczej, w której nadejście wierzą spółdzielcy całego świata.

Początki ruchu spółdzielczego w Polsce datują się od połowy ubiegłego stulecia. Pionierami tego ruchu byli u nas w byłym zaborze pruskim książę Szamarzewski i Wawrzyniak (spółdzielczość wytwórców samodzielnych w mieście i na wsi), w byłym zaborze austriackim Franciszek Stefczyk (spółdzielczość wytwórców samodzielnych na wsi) oraz w byłym zaborze rosyjskim Stanisław Wojciechowski i Romuald Mielczarski (spółdzielczość spożywców). Najwybitniejszym teoretykiem spółdzielczości był u nas Edward Abramowski.

JEDEN ZA WSZYSTKICH WSZYSCY ZA JEDNEGO



Ilustracja
z młodzieżowego
pisma spółdzielczego

Spółdzielczość polska od zarania swego pracuje w warunkach wyjątkowo trudnych. Nasamprzód niewola polityczna krępowała swobodny rozwój tego ruchu. Potem przyszła wielka wojna i dokonała na ziemiach polskich olbrzymiego spustoszenia. A po odzyskaniu niepodległości ciągle przeszkody dla rozwoju kooperacji wynikają u nas z niskiego poziomu oświaty ogólnej, z braku wyrobienia społecznego, z wyjątkowego ubóstwa naszej ludności, z niskiego stanu gospodarczego Polski, wreszcie z kryzysu światowego, który odczuwamy dotkliwiej niż inne społeczeństwa wskutek naszego ubóstwa i małej zaradności.

Pomimo to jednak ruch spółdzielczy i w Polsce potrafi rozwinąć się bujnie i jest dziś niewątpliwie największą u nas potęgą gospodarczą szerokich warstw chłopskich, robotniczych i pracowniczych oraz najpewniejszą podwaliną wznoszącego się powoli gmachu niepodległości gospodarczej Narodu i Państwa Polskiego.

Mamy obecnie w Polsce 14 000 spółdzielni różnego typu z ogólną liczbą przeszło 3 milionów członków. Kapitały własne tych spółdzielni (udziałowe, zasobowe i inne) dochodzą już do ćwierci miliarda złotych, a łączna suma bilansowa – do 2 miliardów złotych. W sklepach, biurach i wytwórniach spółdzielczych znajduje zatrudnienie przeszło 35 000 pracowników najemnych.

Spółdzielnie w Polsce zgrupowane są w 11 związkach rewizyjnych, w czym jest 5 związków polskich, 1 ukraiński, 1 ruski, 2 niemieckie i 2 żydowskie. Ilość spółdzielni „dzikich” (nienależących do związków) nie dochodzi do tysiąca i szybko się zmniejsza.



Oktładka popularnej książki dla dzieci i młodzieży, promującej spółdzielczość

Do związków polskich należy około 8000 spółdzielni, z czego przeszło pięć i pół tysiąca do Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych (Warszawa, Warecka 11a), ponad półtora tysiąca do „Społem” – Związku Spółdzielni Spożywców (Warszawa-Mokotów, Grażyny 13), ponad pół tysiąca do Związku Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych (Warszawa, Trębacka 11), około ćwierć tysiąca do Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych (Warszawa, Nowy Świat 23/25) oraz około pół setki do Związku Spółdzielczego „Hurt” w Równem.

Jeśli idzie o spółdzielczość wśród naszych mniejszości narodowych, to najbardziej rozwinęła się ona wśród Ukraińców. Związek Rewizyjny Spółdzielni Ukraińskich we Lwowie zrzesza około trzech i pół tysięcy różnorodnych, przeważnie wiejskich spółdzielni.

Do najpotężniejszych w Polsce pod względem gospodarczym instytucji spółdzielczych należą Związek „Społem”, będący zarazem hurtownią dla spółdzielni spożywców, oraz Centralna Kasa Spółek Rolniczych. Związek „Społem” jest obecnie największym w Polsce przedsiębiorstwem handlowym, prowadzącym zarazem szereg wielkich zakładów wytwórczych. Obroty jego dochodzą do 100 milionów złotych rocznie. Centralna Kasa Spółek Rolniczych (Warszawa, Warecka 11a) zrzesza około 2800 spółdzielni rolniczych różnego typu. Jej suma bilansowa wynosi ponad 77 milionów złotych.

Ze wszystkich głównych rodzajów spółdzielczości nie rozwinęła się dotąd szerzej w Polsce jedynie spółdzielczość wytwórców niesamodzielnych, czyli spółdzielczość pracy. Propagandą oraz pomocą instrukcyjną w tej najtrudniejszej dziedzinie ruchu spółdzielczego zajmuje się Towarzystwo Popierania Kooperacji Pracy (Warszawa, Ceglana 3).

Gdy porównamy osiągnięcia ruchu spółdzielczego w Polsce z rozwojem tegoż ruchu w innych krajach cywilizowanych, stwierdzamy, że jesteśmy bardzo spóźnieni na tej drodze. Spóźnieni dlatego przede wszystkim, że społeczeństwo nasze nie jest należycie przygotowane do pracy spółdzielczej, która wymaga od swoich uczestników dużego wyrobienia społecznego. Prowadzona przez nasze spółdzielnie działalność spółdzielczo-wychowawcza daje wprawdzie wyniki, ale nie jest ona w stanie przerobić gruntownie ludzi



Ilustracja upamiętniająca założycieli pierwszej nowoczesnej spółdzielczości spożywców w angielskim Rochdale w połowie XIX wieku

już dojrzałych, wychowanych od dzieciństwa w zasadach sprzecznych z zasadami spółdzielczymi.

Dopiero nowe pokolenie, o ile będzie zawczasu do spółdzielczości wdrożone, wyrośnie na prawdziwych spółdzielców, wolnych od nałogów i obyczajów utrudniających dziś polskiemu społeczeństwu pracę spółdzielczą.

I dlatego tak wielką wagę przywiązujemy w Polsce do akcji spółdzielczej wśród młodzieży i młodzi. Młode pokolenia muszą się u nas kształcić i wychowywać na świadomych, zaradnych i uspołecznionych spółdzielców.

Cel ten wytknęła sobie cała spółdzielczość polska, szczególnie zaś wojskowa. Celowi temu służą rozsiane po szkołach w całej Polsce spółdzielnie uczniowskie. Wreszcie wszystkie organizacje młodzieżowe – wiejskie, robotnicze i inteligenckie – zrzeszające młodzież ze sfer pracujących uwzględniają spółdzielczość w swych programach ideowych i w swojej akcji realizatorskiej.

Cała nasza młodzież z warstw pracujących powinna się znaleźć w szeregach spółdzielczych – oto najbardziej popularne hasło wśród spółdzielców w Polsce.

Tekst „Do młodzieży o spółdzielczości (odczyt na Dzień Spółdzielczości)” został pierwotnie opublikowany jako broszura: Wydawnictwo Centralnego Komitetu Dnia Spółdzielczości w Polsce, Warszawa 1938.

Jan Brzechwa – Opowiedział dzięcioł sowie

Opowieści różne znacie:
 Więc opowieść o piracie,
 O magiku-mechaniku,
 O zaklętym koguciku,
 O północnym, groźnym wietrze
 I o chorym termometrze.
 O uczonym kocie w butach
 I o wyspach Bergamutach,
 O diabełku na kominie,
 O sierotce Klementynie,
 O entliczku, o pentliczku
 I o Janku Wędrowniczku,
 O Paproszku - mądrym skrzacie -
 Wszystkie te historie znacie.
 Ale dziś mam - daję słowo -
 Bajkę dla was całkiem nową.

Posłuchajcie: pod Dąbrową
 Jest dąbrowa. W tej dąbrowie
 Opowiedział dzięcioł sowie
 O tym, czego się dowiedział,
 Kiedy w leśnej dziupli siedział.
 Ja to wszystko podsłuchałem
 I czym prędzej zapisałem.

I

Było tak: w sędziwym lesie,
 Który widać na bezkresie,
 Mieszkał bury wilk Barnaba,
 Zamożniejszy od nababa.
 Miał on skarbów pełne wory
 I wciąż znosił do komory
 Smakołyki i frykasy,
 Z których słyną polskie lasy.

Miał Barnaba spryt handlowy,
 Więc założył wśród dąbrowy
 Sklep dla zwierząt. Na polanie
 Wybudował rusztowanie,
 Poukładał mech u góry,
 Pozatykał gliną dziury,

Gałęziami ściany pokrył
 I, z wysiłku cały mokry,
 Siadł za ladą. Na tej ladzie
 Smakowite kęski kładzie.
 Każdy łatwo coś wyszuka:
 Jest tu przysmak dla borsuka,
 Jest pachnący ser dla lisa,
 Dla niedźwiedzia pełna misa,
 Coś dla kuny do zjedzenia,
 Świeża marchew dla jelenia,
 Dla jaszczurek smaczny żurek
 I orzechy dla wiewiórek.

Siedzi wilk Barnaba w sklepie
 I zmrużywszy jedno ślepie,
 Wszystkich woła i zaprasza:
 - Komu jaja, komu kasza,
 Komu mleko na śniadanie?
 U mnie w sklepie jest najtaniej!

Wielka była to przynęta,
 A więc zbiegły się zwierzęta.
 Wszystkie tłoczą się u lady:
 - Proszę kilo marmolady...
 - A ja garść orzechów proszę...
 - Dla mnie sadła za trzy grosze...
 - Dla mnie miodu dziesięć deka...
 - A ja proszę kwartę mleka...

Wilk się krząta i na ladzie
 Co najgorszy towar kładzie,
 Nie doważa, nie domierza,
 Marmolada jest nieświeża,
 Sadło zgniłe i tłuste,
 Gorzki ser, orzechy puste,
 Zamiast mleka - sama woda.
 Wprost każdego grosza szkoda!

- Jak tu drogo! - jęknął zając.
 Na to rzekł Barnaba wstając:
 - Kto powiedział, że jest drogo?

Nie prosiłem z was nikogo,
By odwiedzał moją knieję.
Komu drogo - niechaj nie je!
A jak chodzi o zające,
Radzę zmykać, bo przetrączę!

Czmychnął zając nie czekając -
Nie przekona wilka zając.
Sarna wstała pełna trwogi,
Tchórz wiewiórce szepnął: - W nogi!
I nie wziąwszy nawet reszty,
Zmykał szybko, gubiąc meszty.

II

Nieco dalej, stąd pół mili,
Mieszkał siwy ryś Bazyli.
Był wąsaty, zły i srogi;
Każdy rad był zejść mu z drogi,
A on prychał, a on mruczał,
Wszystkim bruździł i dokuczał.
Nawet rudy lis Mikita
Bardzo grzecznie rysia witał
I udając, że jest chory,
Szybko biegł do swojej nory.

Ryś miał także sklep swój w lesie;
Znał się ryś na interesie,
Toteż jego sklep był pełny
Ciepłych futer, pierza, wełny,
Ptasich czubków, barwnych piórek
I kapturków dla wiewiórek.

Siedział ryś Bazyli w sklepie
I zmrużywszy jedno ślepie,
Wołał ciągle: - Idzie zima,
Kto na zimę futra nie ma,
Kto linieje lub łysieje,
Niech tu biegnie poprzez knieję,
Bowień każde leśne zwierzę
U mnie ciepło się ubierze,
Ptak - odnowi swoje pierze,
Wszystko można dostać u mnie!
Więc zwierzęta biegły tłumnie.
Ten coś kupił, ów coś kupił,
A Bazyli skórę łupił,

Zamiast futer wtykał szmaty,
Zamiast skórek - stare łąty,
Zamiast wełny - pęk badyli.
Taki to był ryś Bazyli!

Niedaleko sklepu rysia
Była w jarze jama lisia,
Dobrze pośród drzew ukryta.
Mieszkał w jamie lis Mikita.

Po wsiach znał kurniki liczne
I zagrody okoliczne,
Umiał świetnie w każdym czasie
Wykryć nowe gniazda ptasie,
Umiał gaskę podejść z bliska,
Wiedział, gdzie są kretowiska,
Po karasie biegł do rzeki
I wybierał miód z pasieki.

Zdobycz swoją co dni kilka
Lis Mikita niósł do wilka.

Wilk unosił się na ławce:
- Czekam, czekam na dostawcę.
Pokaż towar. Cóż to? Kaczka?
Ależ chuda nieboraczka!
Gęś? Nie będzie z niej pociechy;
Jajka małe jak orzechy.
Nie, Mikito, miód niesłodki,
A karasie są jak płotki.
Nędzna zdobycz, drogi lisie,
I na moje widzimi się
Warta cztery skórki krecie.
Ale więcej? Nigdy w świecie!
Lis miał mores przed Barnabą -
Potargował się dość słabo,
Schował skórki, a po chwili
Już go witał ryś Bazyli:
- Cóż przynosisz dziś, Mikito?
Cztery skórki? Dobrze i to.
Mogę wziąć je, chętnie służę,
Dam ci za nie jajko kurze.
Lis podskoczył: - Nie kpj ze mnie!
Słuchać nawet nieprzyjemni.
Za te skórki, wyznać przykro,

Dałem trzy karasie z ikłą,
Dziesięć jajek, kaczkę młodą,
Gęś i duży plaster miodu.
Ryś uderzył groźnie w ładę:
- Skórki biorę, jajko kładę
I nie radzę wszczynać kłótni,
Bo się skończy jeszcze smutniej.

Lis do kłótni nie był skory -
Poszedł z jajkiem do swej nory
I pomyślał, płaczu bliski:
„To są właśnie moje zyski”.

III

Wilk bogacił się na sklepie,
Ryś stał także coraz lepiej.
Jeśli chodzi o Mikitę,
Ten się trzymał własnym sprytem.

Lecz zwierzęta - że wymienię
Tchórze, jeże i jelenie,
Nawet kuny i niedźwiedzie -
Wszystkie były w wielkiej biedzie.

A tymczasem przyszła jesień,
Coraz głodniej było w lesie,
Coraz głodniej, coraz chłodniej,
Upływały dni, tygodnie,
W lesie było brak żywności,
Poszły wszystkie oszczędności,
A u rysia i u wilka
Ceny rosły co dni kilka.

Wilk Barnaba siedział w sklepie
I zmrużywszy jedno ślepie,
Wykrzykiwał: - Głodomory,
Opuszczajcie wasze nory,
Przybywajcie do mnie tłumnie!
Tylko u mnie, tylko u mnie
Są kielbaski i serdelki,
I przysmaków wybór wielki!

Równocześnie z innej strony
Ryś Bazyli niestrudzony
Wołał: - Do mnie, chuderlaku!

Mam serdaki, mam kubraki,
Skórki ciepłe jak pierzyny
I zimowe peleryny.
Lecz zachęta nie pomoże,
Kiedy nędza jest w komorze,
Bo kupują ci, co płacą,
A kupować nie ma za co.

Tak cierpiała knieja cała,
Wreszcie miarka się przebrała.

Mieszkał w lesie niedźwiedź Błazej.
Choć wyglądał nie najstarzej,
Szanowały go zwierzęta,
Tak jak ludzie - prezydenta.
Przyszły tedy do Błazeja:
- W tobie cała jest nadzieja!
W lesie chłodno, w domu głucho,
Daj nam radę niezawodną,
Bo Barnaba i Bazyli
Już doszczętnie nas złupili.

Niedźwiedź w ucho się podrapał,
Długo myślał, długo sapał,
Wreszcie rzekł: - Mam pomysł taki:
Niech kukułka wszystkie ptaki
I zwierzęta z całej kniei
Zawiadomi po kolei,
Że w świetlicy „Pod Żołędziem”
Jutro się nasz sejm odbędzie.
- Świetnie! Świetnie! - krzyknął zając.
- Sejm zwołamy nie zwlekając!

- Racja - rzekły dwie kukułki,
Nierozłączne przyjaciółki. -
Obwieścimy wnet orędzie,
Że się jutro sejm odbędzie.

Zaraz wzięły się do dzieła,
Jedna w prawo pofrunęła,
Druga w lewo - i kukuły
Dwie kukułki przez dzień cały.

IV

Wielkie tłumy sejm zgromadził.
 Niedźwiedź z braćmi się naradził,
 Po czym wszedł na podwyższenie
 I pozdrowił zgromadzenie:
 - Witam sarny i jelenie,
 Witam kuny, tchórze, jeże,
 Nawet lisy witam szczerze
 I borsuki, i zające,
 Całe ptactwo śpiewające,
 Nawet srokę, nawet sowę,
 Witam wszystkich, jednym słowem.
 Moi drodzy, znamy dzisiaj
 Sprawki wilka, sprawki rysia.
 Czas już skończyć z ich wyzyskiem,
 Więc niech nad tym przede wszystkim
 Sejm nasz dziś się zastanowi.
 Głos oddaje borsukowi.

Borsuk wstał, poprawił przedział,
 Chrząknął, po czym tak powiedział:
 - Mogę wyznać nie bez dumy,
 Żem tu wszystkie zjadł rozумы,
 Żem obmyślił wszystko ściśle
 I wam powiem to, co myślę.
 Czas już wreszcie wyjść z potrzebku,
 Przestać jadać babki z piasku,
 Chleb ze śniegu, figi z makiem.
 Otóż ja mam plany takie:
 Każdy ptak i każde zwierzę
 W swej komorze coś wybierze
 I natychmiast tu przyniesie
 Jako udział w interesie.
 Gdy zbierzemy już udziały,
 Otworzymy sklep wspaniały,
 Gdzie się będą sprzedawały
 Tanie, świeże wiktuały.
 Wspólnym trudem i staraniem
 Zdobędziemy futra tanie,
 Tanie sadło, tanią kaszę.
 Zjednoczymy siły nasze.
 Wszyscy razem, nie oddzielnie,
 Ale dzielnie tę spółdzielnię
 Przed nadejściem jeszcze zimy
 Wspólną pracą utworzymy.

Jeleń krzyknął: - Dobrze gada!
 To przynajmniej mądra rada!
 Tchórz zawołał: - Brawo, brawo,
 Trzeba zająć się tą sprawą,
 Bo gdzie jest wysiłek zgodny,
 Tam dobrobyt niezawodny!
 Tu przemówił lis Mikita:
 - Myśl naprawdę znakomita,
 Ruch spółdzielczy bardzo cenię,
 Chętnie swą naturę zmienię
 I zapewniam zgromadzenie,
 Że od dzisiaj najrzetelniej
 Chcę pracować dla spółdzielni.

- Świetnie! - rzekły dwie kukułki,
 Nierozłączne przyjaciółki,
 I uparcie coś kukały
 W sposób dość niezrozumiały.
 Niedźwiedź przerwał to kukanie:
 - Dosyć, dosyć, moje panie.
 Sprawa jasna, szkoda czasu!
 Budujemy sklep wśród lasu.
 Wszystkich czeka ciężka praca -
 Praca zawsze się opłaca.
 Przekonajmy więc borsuka,
 Że nie poszła w las nauka,
 Że już wilk nas nie oszuka,
 Że już ryś nas nie oszwabi -
 Żeśmy silni, a nie słabi.

- Brawo!, brawo! - krzyknął zając. -
 Sklep budujemy nie zwlekając,
 Lecz uczcijmy wpierw Błażeja,
 Kniei naszej dobrodzieja!

- Oczywiście! W górę! W górę! -
 Zawołali wszyscy chórem
 I wesoło, choć z wysiłkiem,
 Podrzucali go jak piłkę,
 A kukułka z przyjaciółką
 Szybowały nad nim w kółko.

V

Wszyscy zgodnie pracowali:
 Więc niedźwiedzie - wzorem drwali -

Dostarczały pni i pali.
Sarny z wszystkich stron się zbiegły
I lepiły z gliny cegły.
Z wodnej taflí jeleń szybki
Pozdejmował szklane szybki.
Przy stawianiu pieców kuna
Wykonała pracę zduna.
Jeże igieł dostarczyły,
A dzięcioły z całej siły
Deski nimi przybijały
Do podłogi i powały.

Pracowali wszyscy zgodnie
I w niespełna dwa tygodnie
Sklep stał całkiem już gotowy
Na polanie wśród dąbrowy.
Wnet borsuki, tchórze, kozły
Najróżniejszy prowiant wiozły:
Sadło, kaszę i serdelki,
I przysmaków wybór wielki.
Oprócz tego sklep był pełny
Ciepłych futer, pierza, wełny,
Ptasich czubków, barwnych piórek
I kapturków dla wiewiórek.

A za ladą lis Mikita
Kupujących grzecznie wita,
Tu odważy, tam odmierzy,
Towar dobry, tani, świeży.
Nikt nikogo nie oszwabia,
Nikt na nikim nie zarabia,
Bo gdzie łączą wspólne cele,
Tam są wszyscy przyjaciele.

Sklep szedł odtąd jak najlepiej,
Každy wszystko dostał w sklepie
I w powszechnym dobrobycie
Upływało leśne życie.
A kukułka z przyjaciółką
Wciąż latały tylko w kółko
I na przekór innym ptakom
Ułożyły piosnkę taką:

- Powiedzcie, jaskółki,
Ku - ku,
Gdzie mam kupić bułki?
Ku - ku!
- W spółdzielczym sklepie,
Ku - ku,
Kupisz najlepiej,
Ku - ku!
- Powiedzcie mi, kraski
Ku - ku,
Gdzie mam kupić placki?
Ku - ku!
- W spółdzielczym sklepie,
Ku - ku,
Kupisz najlepiej,
Ku - ku!
- Powiedzcie, słowiki,
Ku - ku,
Gdzie kupić pierniki?
Ku - ku!
- W spółdzielczym sklepie,
Ku - ku,
Kupisz najlepiej,
Ku - ku!
Tak śpiewały i kukały
Dwie kukułki przez dzień cały.

Bury wilk przed sklepem swoim
Stał i patrzył z niepokojem.

Wreszcie zamknął go na kłódkę
I opuścił las ze smutkiem.

- Trudno! - westchnął ryś Bazyli.
Także zamknął sklep po chwili
I opuścił z żalem knięę.

Co się z nimi teraz dzieje,
Tego nawet dzięcioł sowie,
Choć jest plotkarz - nie opowie.

Edward Szymański – O dwóch sąsiadach ciekawa ballada

Robotnik w fabryce kurzu,
Apolinary Pętelek,
wyszedł z mieszkania w niedzielę
I chodził po podwórzu.
Może by poszedł i dalej
na ulicę, we świat, na zabawę,
lecz palta nie miał wcale,
a buty miał – dziurawe.
Zaglądał do sąsiadów,
wstał tu raz, tam raz,
aby tak gadu-gadu
schodził niedzielny czas.

Sąsiedzi pana Pętelka
wraz z nim utyskiwali,
że bida, bida wielka,
że co to będzie dalej?

Apolinary Pętelek
razem z innymi biadał,
kłął, wzdychał, sapał, fukał –
aż przez pomyłkę zapukał
do drzwi nieznanego sąsiada.

Sąsiad otworzył drzwi.
Pętelek chce go przeprosić,
jąka się – marszczy brwi –
omyłka – chce się wynosić.

Sąsiad nie gniewa się wcale,
że obcy, że nagle gość.
– Proszę – powiada – dalej!
Patrzy Pętelek – mieszkanie,
dywanik, kwiaty na oknie,
lśniąca podłoga.
– Wybacz pan, miły panie
– panie sąsiedzie – widocznie
pan bogacz?

– Nazywam się Jan Spółdzielski.
Robotnik jestem jak pan.
Żywot mój nie jest anielski,
lecz wiele bogactwa mam.
Chociaż nie jestem bankierem
(pracuję ciężko na chleb),
mam własnych fabryk szereg,
skład mam niejeden i sklep.

Fabryki moje – sąsiedzie –
są tu, w Włocławku i w Kielcach.
Wspólników mam – przyjacielu –
jest nas w ojczyźnie wielu,
a – każdy – to spółdzielca.

Pętelek Apolinary
powiada: – Czyżem zwariował?
Sąsiedzie! Toż nie do wiary
fabryki mieć i pracować!
Przecież pan zyski źle liczy!
Pan winien mieć moc złota,
nie mieszkać w tej kamienicy,
gdzie przecie taka biedota!
– Oj, panie Apolinary!
Źle pan zrozumiał me słowa.
Ja jestem z roboczej wiary
i chcę, i umiem pracować.
Wszystko, co pan tu ogląda,
z uczciwej pracy powstało.
Tylko o moich poglądach
rozumie pan zbyt mało.

Fabryki, jakie ja mam,
i przyszłość moją jasną
może mieć i pan sam
– to nasza, spółdzielcza własność.

Razem zbratani, możemy
wszystko zbudować śmiało,
wziąć w ręce cały przemysł,
wziąć w garście Polskę całą!
Że pan, że inni są biedni,
ktoś na tym przecie korzysta!
A wie pan kto? Pośrednik
i gruby kapitalista.

- Oj, racja! Dużo racji!
Tłumaczyć nie trzeba komu!
A jak ja mogę w tej pracy
i wam, i sobie pomóc?

- Hej, miły panie Pętelek!
Człowieku z roboczej masy!
Na dzień powszedni, niedzielę,
gdzie pan kupuje zapasy?
Z jakich to fabryk pan bierze
herbatę, mydło i ocet,
cukierki, gilzy i wszystko?
I sam pan powiedz szczerze,
ku czyim zyskom?

Głodny i smutny łażąc,
mieszkanie mając ubogie
- daje pan zyski paskarzom.
Niech złamią rękę i nogę!
Kto o ich szczęście stoi?
Kto z nich się o nas kłopotczy?
Nikt!
Więc kupujmy u swoich
spółdzielcze produkty robocze!

Panie Apolinary!
Nie chcę być wcale bogatym!
Jestem spółdzielca stary -
źle nie wychodzę na tym.
Przyszłość jest tylko przed nami,
społem zakwitnie nam wiosna.
Życie przemienić zdołamy
we własnych rękach los nasz!
Produkty, fabryki nasze,
nasza spółnota i siła
niech naszą ziemię opasze,
jak ziemia ojczysta miła!

Apolinary Pętelek,
robotnik w fabryce kurzu,
chodził przez całą niedzielę
po schodach, po podwórzu.
Chodził po wszystkich sąsiadach,
pukał do wielu drzwi,
lecz już nie kwękał, nie biadał
- lecz mocno zmarszczył brwi
i mówił, i przekonywał,
aż trząśł czupryną nad czołem,
że dobro, że przyszłość zdobywa
robocze hasło „Społem!”

Po roku przyjdźcie, kochani,
odwiedźcie pana Pętelka.
U wszystkich sąsiadów zmiany,
u niego też niewielka.
Ma palto, buty całe
i humor, i żywot inny.
I ja przez niego zostałem
spółdzielcą czynnym.

Edward Szymański – Dwa banki

Naprzeciw siebie stały, na jednej ulicy,
dwa banki: spółdzielczy i prywatny – ale –
niepodobne do siebie wcale! –
Spółdzielczy się mieścił w zwykłej kamienicy,
prywatny zaś w pałacu, lśniącym od neonów,
od marmurów i betonów,
ze schodami wysłanymi dywanami...
Gabinet prezesa – bajka!... Dyrektora – druga!...
Poczekalnia dla publiczności
z hebanu – 10 metrów szeroka i długa...
I – Bóg wie – ile jeszcze innych wspaniałości!
Stosownie do wyglądu – każdy miał inne metody
lokowania pieniędzy i inne rozchody.

Prywatny – grał na giełdzie, robił operacje
na kursach – to kupował, to sprzedawał akcje...
Finansował przeróżne spółki, a dochody –
szły na pensje dyrekcji, wille, samochody,
kolacyjki, obiady, jazdy za granicę,
i różne inne takie i podobne cele...
Spółdzielczy – nabywał papiery państwowe
i finansował kraju rozbudowę:
spółdzielnie, szkoły, fabryki, warsztaty,
osiedla i kamienice...
A teraz powiedzcie, proszę, przyjaciele,
który z tych obu banków, waszym zdaniem,
bardziej pożyteczny i większe wzbudza zaufanie.

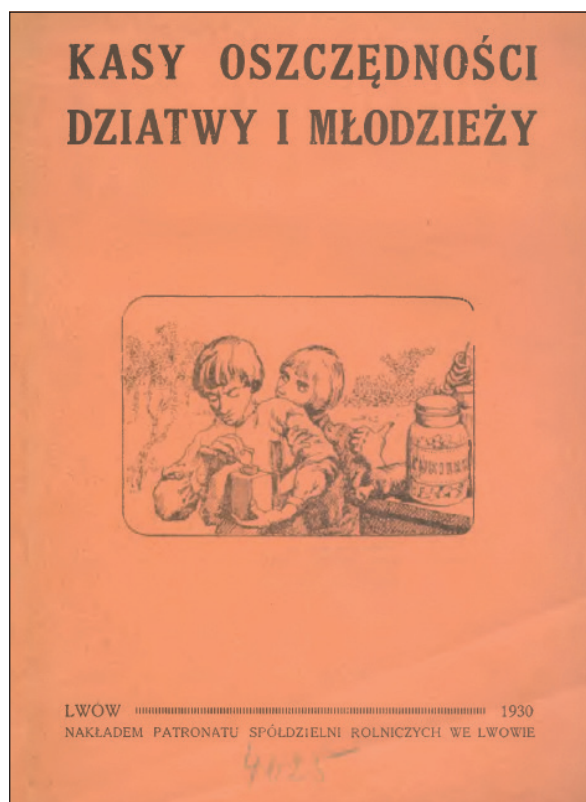
Kazimierz Wyszomirski – Co się dzieje w Godzianowie

W dniu 3 kwietnia b. r. Spółdzielnia Turystyczno-Wypoczynkowa „Gromada” zorganizowała dla działaczy oświatowych, rolniczych i spółdzielczych, mieszkających w Warszawie wycieczkę do wsi Godzianów w powiecie skierniewickim. Zebrała się nas spora gromadka, bo 25 osób. Gdy przyjechalśmy na stację kolejową Pływie, powitali nas przedstawiciele spółdzielni, Wiciowego Koła Młodzieży Wiejskiej, Koła Gospodyń Wiejskich.

Do Godzianowa mamy 3,5 km. Maszerujemy. Za ledwie minęliśmy obejście stacji kolejowej, a tu już widzimy napis na desce malowanej tęczowo – „Skład Spółdzielni Spożywców z Lipiec”. Nawiasem powiem, że to te same Lipce, o których pisze Reymont w „Chłopach”. Naprzeciw dawnych składów spółdzielczych w Lipcach widnieje na chałupie na tęczowej desce napis: „Spółdzielnia Spożywców – filia Spółdzielni Spożywców z Godzianowa”. Obok sklepu spółdzielczego jest duża szopa do magazynowania wapna, nawozów sztucznych, węgla itp. produktów, przeznaczonych dla spółdzielni w Godzianowie.

Droga przeszła nam bardzo prędko. Wchodzimy do wsi. Po drodze ziemie liche, aż strach. Chałupy dość małe, chociaż nowe – już kryte dachówką, a budynki z ce-





Okładka broszury opisującej zasady spółdzielni szkolnych

gły. Przez całą wieś przy gościńcu ułożone są przyzmy taflí cementowych, które zostały zrobione przez spółdzielnię budowlaną; z tych taflí będzie ułożony chodnik wzdłuż drogi. Niech ludzie nie chodzą po błocie.

Na prawo od wsi, zaraz za strumykiem widzimy wielkie murowane budynki. Są to dom Spółdzielni Spożywców, Spółdzielni Mleczarskiej, piekarni i młyna (ostatni jest drewniany). Ponad wszystkimi wymienionymi budynkami umieszczony jest najwyższy okazały gmach 7-klasowej Szkoły Powszechnej.

Najpierw idziemy do szkoły. Gospodarz spółdzielni spożywców opowiada nam o stanie i historii prac w Godzianowie.

Praca pionierska rozpoczęła się w tej wsi jeszcze parę lat przed wojną, faktycznie jednak dopiero żywiej zaczęto działać od 1918 r. Pionierami tej roboty jest młodzież. Ona to stworzyła we wsi P.O.W., chór, teatr ludowy, następnie Koło Młodzieży Wiejskiej i Kółko Rolnicze; wreszcie, gdy dojrzała świadomość obywatelska i zrozumienie ogólnych potrzeb, przystąpiono do zorganizowania spółdzielni spożywców. Żli ludzie 2 razy okradli spółdzielnię, następnie podpalili, ale uświadomionych spółdzielców nic

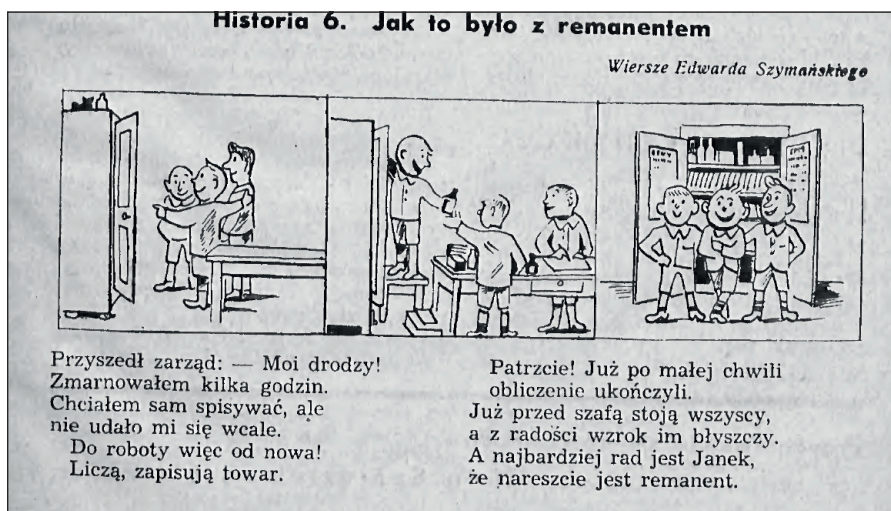
z wybranej drogi nie zawróciło. Po paru latach spółdzielnia spożywców w trosce o gospodynię matki postanowiła zorganizować spółdzielczą piekarnię, jako część składową spółdzielni spożywców. Wzniesiono specjalny budynek i dziś cała wieś i okoliczne wioski, a nawet odległe o 12 km miasto Skierniewice, jedzą codziennie świeży chleb i bułki, wypiekane w spółdzielczej piekarni.

W międzyczasie rolnicy przyszli do przekonania, że nie może każda gospodyni męczyć się wyrobem masła i jeździć z nim do miasta, aby to sprzedać.

Pośrednicy handlowi słono każą sobie za pośrednictwo płacić. Zbuntowali się więc chłopcy i zorganizowali własną spółdzielnię mleczarską. Spółdzielnia mleczarska ma piękny własny gmach, masło odstawia do Warszawy i Łodzi; zreszta ona dziś 800 członków.

Gdy spółdzielcy godzianowscy zaczęli liczyć z ołówkiem w rękę, to znowu przyszli do przekonania, że gdy piekarnie nie mają własnej mąki, nie mogą dać dobrego chleba, a rolnik sprzedaje swoje żyto pośrednikom i traci. Postanowili więc od swoich członków zakupywać zboże; ale zboże sprzedawać tylko – to dla spółdzielcy niewielki interes, lepiej przerobić na mąkę. Wzięli więc młyn na razie w dzierżawę, po to, żeby go wkrótce kupić. Młyn spółdzielczy miele żyto i pszenicę dostarczone przez członków; mąkę dostawia do piekarni, a piekarnia daje codziennie świeży chleb i bułeczki.

Zachęceni spółdzielcy zorganizowali jeszcze spółdzielnię budowlaną, która produkuje dachówki, pustaki, kręgi na mosty i mostki. W trosce o przyszłe pokolenie i w trosce o matki Koło Gospodyń założyło ochronkę dla dzieci, która jest czynna



Historyjka obrazkowa
ze spółdzielczego pisma
dla młodzieży - część 2

przez lato i zimę. W szkole powszechnej uczniowie mają swój samorząd i doskonale prowadzą spółdzielnię uczniowską.

Jeżeli jeszcze dodamy, że wszystkie organizacje wioskowe co rok organizują sobie systematyczne kursy dokształcające, to zrozumiemy, że do takiej wsi warto jest jechać każdemu.

Będąc w Godzianowie każdy musi uwierzyć w siłę działania spółdzielczego. Wieś Godzianów jest wioską biedną i dość małą, a pomimo to ile już pięknych rzeczy u siebie zaprowadziła. Ilu pośrednikom zamknęła drogę do wsi. Teraz np. spółdzielnia spóżywców ma zamiar budować dla członków przechowalnię owoców.

Wszystkie organizacje we wsi przystępują do budowy wielkiego Domu Ludowego, w którym pomieszczą swoje biura oraz ulokują spółdzielnię zdrowia.

Obywatele Godzianowa dziwią się, że przyjeżdżają do nich wycieczki oglądać ich pracę. Skromni, uważają, że nie ma w tym nic wielkiego. A jednak każdy, kto tę pracę pozna, musi przed nią czoła uchylić. A praca to ciężka - bo przecież nie wszyscy chcą współdziałać, są i tacy, którzy szkodzą. Na przykład w czasie uroczystego otwarcia spółdzielczej piekarni nalano do studni piekarnianej parę litrów nafty. Niedawno znów zagaszono ogień w młynie spółdzielczym. Zła ręka rzuciła o drugiej w nocy rozpalone pakuły do środka młyna. Te wszystkie przeszkody raczej utrwaliły jeszcze godzianowiaków w przekonaniu, iż walczą o wielką sprawę. Wieś Godzianów godna jest zobaczenia, a ludzie w niej zasługują się wsi i Polsce. Stwarzają inne życie. Wyzwalają człowieka z jego niewiary we własne siły. Bowiem człowiek wyzwolony, wierzący we własne siły, może być dopiero twórczym.

Powyższy tekst pierwotnie ukazał się w miesięczniku „Młody Spółdzielca. Przewodnik dla spółdzielni uczniowskich” nr 5(9)/1938, maj 1938.



Wiedzieć więcej

Więcej materiałów i informacji o dziejach ruchu spółdzielczego w Polsce i zagranicą, o jego zasadach, dorobku i ideach – znajdziesz na portalu **kooperatyzm.pl**

Informacje o współczesnych polskich inicjatywach spółdzielczych i pokrewnych znajdziesz na portalach: **ekonomiaspoleczna.pl** oraz **www.krs.org.pl**

A może założyć spółdzielnię?

Gdy będziesz dorosły/dorosta, możesz wstąpić do już istniejących spółdzielni – mieszkaniowej, oszczędnościowo-kredytowej, socjalnej itp. Ale już dziś możesz z innymi uczniami założyć spółdzielnię w swojej szkole. Informacje o współczesnej spółdzielczości uczniowskiej/szkolnej oraz porady jak stworzyć spółdzielnię, znajdziesz na portalu **Fundacji Rozwoju Spółdzielczości Uczniowskiej: www.frsu.pl**. Skontaktuj się z twórcami tej inicjatywy, jeśli chcesz uzyskać pomoc.
